

PROTOKÓŁ

Wartkowa, dnia 15 października 1949 r. Sędzia Mgr. Irene Kowalewicz
 , działając na zasadzie Dekretu z dnia 10 XI. 1945 r.
 (Dz. U. R. P. Nr 51, poz. 293) o Głównej Komisji i Okręgowych Komisjach
 Badania Zbrodni niemieckich w Polsce, jako członek Głównej Komisji, prze-
 słuchał w trybie art. 255 w związku z art. 107, 115 Kodeksu Postępo-
 wania Karnego niżej wymienioną osobę, która zeznała co następuje:

Nazywam się

Narwiśko i Imię : Sokolowska Aleksandra, Olga
 Data i miejsce urodzenia : Warszawa 12.9.1914 r.
 Imiona rodziców : Anieli i Katarzyna z d. Broni.
 Zawód ojca : emerytowany wojskowy
 Przynależ. państw. i nar. : polska
 Wyznanie : rzymsko-kat.
 Wykształcenie : mgr. filozofii U.W., dyplom Kurców Malan-
 prof. Kurimilskiego
 Zawód : urzędnicza - tłumaczka w radcy handl.
 Miejsce zamieszkania : Walecmych 44 m4 Aub. Fr. w W-wie
 Karana : niekarana

Pred powstaniem warszawskim 1944 roku zamieszkiwałam
 wraz z rodziną przy ul. 6-go sierpnia No. 2. W domu tym
 zastał mnie wybuch powstania. W dniu 2-go sierpnia 1944 roku,
 Niemcy wnieśli granaty do kuchni Hardwiga, na narożniku na-
 stepo domu. Dom zaczął płonąć. SS-mani nie pozwalali go gasić,
 strzelając do każdego, kto pokazał się na podwórku. Następnie za-
 stali wniecone granaty do suteryny zamieszkałej i w bramę. Jed-
 nek w dalnym ciągu dnia nie było żadnych. 3-go sierpnia pod
 wieczór, około godz 8-nej, SS-mani wraz z Ukraińcami pod-
 palili cały blok domów zamieszkały ul. Natalińska, Koszykową,
6-go sierpnia. Gdy ludzie poczuli się niemal dusić w piwnicach
 od dymu, usłyszano wreszcie: "aus"; ludność zaczęła wychodzić

W domu naszym, czyli Nr. 2 przy ul. 6-go sierpnia było bardzo
 niewiele ludzi młodych. Prawie wszyscy byli ludzie starsi, lub matki
 dzieci, dużo noworodków. Jednak mimo to Niemcy od razu potraktowali
 nas jako bandytów. Uderzyło mnie to, że zaczęto wymyślać
 nam i naszym rodzinom polską przynależność. Zpromedrono nas w
 wielkim tłumie osób pod muzeum Karola Oficerskiego, wamie-
 ni do przegranych domów. Otoczyli nas karabinami niemieckimi
 i zaczęli patrzeć na palce się u nas domy. Gdy ogień
 dochodził już do drzwi, Niemcy popędzili cały tłum, wymyślając
 w ordynarny sposób, w Al. Szele do Gestapo na rek-
 torków. Jeden z oficerów SS w języku niemieckim i pol-
 skim zaczął wywoływać z tłumem wystręki antysemickie,
 volksdeutschów i reichsdeutschów. Oddzielono ich od Pol-
 aków. Następnie oddzielono mężczyzn od kobiet. Do mężczyz-
niekimi Niemcy dawali chłopczyków 7-letnich. Jednego
 z nich znałam. Był to syn dorocy z naszego domu me-
 ty Stanisław Jermach. Mężczyzn wyprowadzono z podwórka
 w stronę Gestapo. Wówczas piekuchem mego ojca Andrzeja Hen-
 ryka Sokotowskiego, starszaka 81-letniego i brata Konstan-
 tego Teodora, doktora praw 37-letniego. Kobiety zostały po-
 pędzone do jednego strzawy ognia na Placu Unii. W na-
 szej drodze do strzawy ognia rozpadła się strzelanina. Wiele
 kobiet zostało rannych. W strzawy kobiety były pilnowa-
 ne przez SS-meni i Ukraińców, którzy od razu zaczęli
 rabować kantonoszei. Narejutra, dnia 4-go sierpnia 1944
 rano, z rana, około 10 rano, gdzie się znajdowaliśmy, kil-
 ku Gestapowców. Podzielili nas kobiety na samotne i te,
 które posiadają przy sobie kogoś bliskiego. Samotne Niem-
 cy wypuścili na wolność, przykarując im, by powstancom
 powiedziały, że jeśli powstanie nie skończy się w przecią-
 gu 3-dni, wszyscy zakładnicy-mężczyźni zostaną roz-
 strzelani. Samotne kobiety podzielono na młodsze i starsze.
 Gdy młodsze dopytywały się, co zamierzają zrobić z
 młodymi dziewczętami, SS-meni oznajmili jej, że pot-
 rebną młodych kobiet dla wiadomych celów. Jednak
 po pierwszym czasie zaczęli nam ustawić się w dwójki,

A. Sokotowska

Utworzyli dwie grupy. Jednej kazali isc na rog Marszałkowskiej i Żolej, drugiej na rog Piłsa i Alei Kardowskich, z podaniem planu ulic, którymi mają obie grupy isc. Dano nam 3 godz. czasu od godz. 10 do 13 na przygotowanie stamtąd grupów niemieckich. Ostreżono nas, że jeśli nie wykonamy zadania, matki nasze, które zostają ratowane jako, zakładniczeki, zostaną rozstrzelane. Ja byłem w grupie idącej do Al. Kardowskich. Przy ul. Litewskiej musieli się nas z rewolwerami w rękach ukryć pod kolumną niemiecką. Zaczęli nam grozić śmiercią. Jednak uratował nas Niemiec prowadzący kolumnę, oznajmiając im, że idziemy z nimi po niemieckie grupy. Dotychczas do pierwszych szeregów powstańcy przy Mokotowskiej, gdzie zostałem już do końca powstania, czyli do 7-go października, gdyż powrót do strażnicy był niepodobnym. Powstańcy nam wytłumaczyli, iż Niemcy wyliby ^{nas} ~~z~~ ~~grupy~~ ~~z~~ ~~grupy~~ do wyjazdu. Zadane z matkami ~~z~~ ~~grupy~~ nie ocalała.

Kobiety mieszczące się na innych szalech, wzięto do osobnych celów. Wiem o tym od starszyskiej Richterowej, adres jej może podać osoba ob. Ciesielska instruktor P.C. 12 H Sopot, która została uwięziona z nami, w czasie ataku na cmentarz niemieckich na barykadę przy rogu ul. Piłsa i Alei. Chce jeszcze dodać, że mimo obłudnych proklamacji o miesieniu powstania warszawskiego, wytapowano w innych miastach, jako np. w Kwalowie i aresztowano niedobitki powstania. W ten sposób do karnych obozów dostali się ob. Mierzyńska Zofia, oraz jej mąż. Tadeusz Mierzyński.

... jako ludność starą, mimo obietnicy, że staro-
kowie zostaną wyprowadzeni, wywołano do obrotu, jale
do Oświęcimia i innych.

42

Na tym protokół zakończono i odczytano.

Alessandra Olga Tokotowska

apl. s. J. Skowice